

Tadeusz Gadacz

Spółeczna funkcja filozofii

Etyka 42, 7-10

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Gadacz
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

ETYKA 42, 2009

Społeczna funkcja filozofii

„...żadne czasy nie sprzyjają tak mało filozofii jak te, w których z jednej strony nadużywa się jej jako narzędzia państwa, z drugiej — jako narzędzia zarobku”.

Postawione do dyskusji zagadnienie ma dwa wymiary. Jeden uniwersalny, sprowadza się do pytania, jaka powinna być relacja filozofii do życia publicznego, do sfery społecznej i politycznej. Czy filozofia powinna mieć jakieś zadania, ponosić jakąś odpowiedzialność za życie społeczne? A jeśli tak, dochodzimy do drugiego, bardziej aktualnego wymiaru postawionego do dyskusji problemu: jakie powinny to być zadania?

W jakiej zatem relacji do życia społecznego powinien pozostać filozof? Wydaje się, że nieuchronne są dwie groźby: zbyt dużego zaangażowania się w życie społeczne i zbyt dużego wycofania się z niego. Pierwsza z tych groźb dotyczy ulegania pokusom bycia ekspertem. Taka funkcja należy do istotnych zadań filozofii. Pisał już o tym m.in. Seneka: filozofia „uosabia i kształtuje ducha, wprowadza ład do życia, rządzi wszelką działalnością, wskazuje, co należy czynić, a czego unikać, siedzi przy sterze i kieruje niebezpieczną podróżą miotanych przez bałwany morskie żeglarzy. Bez niej nikt nie może żyć spokojnie i nikt nie może żyć bezpiecznie. Każdej godziny zachodzą niezliczone okoliczności wymagające porady, której zasięgnąć należy właśnie od filozofii”¹. Trudno nie zgodzić się z tymi postulatami. Filozofia traci jednak swą niepodległość, kiedy pierwotnie, od samego początku, chce być użyteczna. Postulat przemienia się w pokusę. Pisał Odo Marquard: „Wszyscy mówią o nostalgii. Ja też. Być czymś: za tym tęskni filozofia; i byłaby czymś: tego nie może zapomnieć, również dlatego, że wmawia sobie, iż czymś jeszcze jest, podczas gdy jest czymś zbędnym. Jest mianowicie — jako niekompetentna — w istocie czymś tylko zbędnym, ale nie tak po prostu, lecz zbędnym w sposób kompensacyjno-nostalgiczny, bo zakochanym w użyteczności, i to zakochanym nieszczęśliwie. Wycofać się w rejon wyższej zbędności: tego wręcz nie wytrzymuje. Potwierdza to już zjawisko raczej wzruszające: entuzjazm filozofów dla niepłatnych zajęć dodatkowych. Człowiek jest istotą czynną, filozof czynną dodatkowo; jego samopotwierdzające zajęcia pozazawodowe rozkwitają: Filozofowie stają się (...) więc

¹ L. A. Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 55–56.

fetyszystami samozarządzania, fundamentalnymi statystykami, członkami rad założycielskich i operowych, turystami naukowymi, sportowcami wyczynowymi interdyscyplinarności, wytwórcami planów, statutów i ustaw, szarymi eminencjami totalnej transparencji, tzn. zakulisowymi inspiratorami przejrzystości, wędrownymi pocieszycielami i politykami komunalnymi, bezpośrednimi lub pośrednimi wytwórcami makulatury eksperckiej, drugorzędnymi lwami salonowymi itp.: osiągają przy tym — w tym byciu ku zawałowi serca i w poszukiwaniu zaburzeń krążenia jako dowodu własnej realności — zawsze to, co Gehlen nazwał ucieczką w przepracowanie: Stękam, więc jestem, i oto jestem pożyteczny². Czy zatem alternatywą do tego zaangażowania jest filozof, który wzgardził *polis*? Wyobrażenie filozofa jako człowieka niezależnego jest żywe od schyłku starożytności. Filozof jest niezależny, niepodległy, ponieważ dzięki ascezie żyje bez potrzeb (Diogenes z Synopy), wyzbył się lęków, którymi straszą go religie, i poznał ich nieprawdę, żyje na uboczu państwa, bez zobowiązań. Taki typ filozofa był przedmiotem podziwu, ale i nieufności. Szczególnie obecnie, gdy wszelka nauka pozostaje pod naciskiem i presją użyteczności. Czy alternatywą do tego stanu powszechnej użyteczności, bycia pożytecznym, jest być może filozof całkowicie niepraktyczny, jak Tales, którego wyśmiała służąca, gdy obserwując gwiazdy, wpadł do studni? Po co badać rzeczy odległe, skoro w życiu codziennym jest się niezdara?

Filozofia służy, o ile niczemu nie służy, o ile pierwotnie jest beзуżyteczna. Filozof nie powinien zbyt łatwo tworzyć i pisać pod ciśnieniem chwili. Życie filozofa pozostaje w napięciu. Nie może i nie powinien on wyprowadzić się z *polis*, nie może także i nie powinien zbyt łatwo poddawać się jej logice. Będąc nieobecnym w życiu społecznym, trzeba jednocześnie być w nim obecnym, i będąc obecnym, trzeba być nieobecnym. To trudne zadanie. „Trudno nam uwierzyć filozofom nie przeżywającym chwil zwątpienia, nie ufamy spokojowi stoika, nie życzymy sobie niewzruszoności. Gdyż to właśnie nasze bycie człowiekiem pozwala nam przeżywać namiętności i strach, pozwala ciesząc się i płacząc doznawać tego, co jest. I dlatego «dochodzimy do siebie» nie wtedy, gdy tłumimy odruchy psychiki, lecz gdy wzlatujemy z tego, co nas wiąże. Musimy odważyć się być ludźmi i czyniąc to, co w naszej mocy, dążyć do wypełnionej niezależności. Będziemy wówczas cierpieć bez narzekań, rozpaczać nie tonąc w rozpacz, doznawać wstrząsów, ale nie upadku — gdyż podtrzyma nas to, co zyskamy jako naszą wewnętrzną niezależność. Filozofowanie jest szkołą takiej niezależności, nie jej posiadaniem³.”

Co jest obecnie szczególnie ważnym społecznym zadaniem filozofii? W moim przekonaniu, po pierwsze, to zadanie strzeżenia tych idei, pojęć i wartości, które stanowią podstawę kultury i humanistyki europejskiej. Filozofia powinna być strażnikiem tradycji, upominać się o te idee, które stworzyły etykę, sztukę, literaturę

² O. Marquard, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 30–31.

³ K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, tłum. A. Wołkowicz, Warszawa 1998, s. 81.

cywilizacji zachodniej. Spróbuję odwołać się tu do dwóch kwestii konieczności obrony platonizmu. Przez platonizm rozumiem hierarchię, w której zarówno w perspektywie dobra, piękna, jak i prawdy, to, co duchowe przekracza to, co zmysłowe, a to, co absolutne, przekracza to, co duchowe. Zgodnie z tą trójstopniową hierarchią Platona budowali swoją hierarchię wartości św. Augustyn, Blaise Pascal, Max Scheler. Najniżej w hierarchii stawiali wartości hedoniczne i materialne, wyżej użyteczne, jeszcze wyżej duchowe wartości etyczne, estetyczne i kulturowe, najwyższe wartości sakralne. Charakterystyką naszych czasów jest dominacja wartości ekonomicznych i użytecznych lub też redukcja wartości wyższych do wartości ekonomicznych i użytecznych. Obecnie światową polityką rządzą wielkie korporacje finansowe i gospodarcze, które poświęcają wartości wyższe, godność i prawa człowieka dla ekonomicznych zysków. Mówimy o politycznych parytetach, strefach wpływów, równowadze, konieczności rozwoju, skrywając za tymi eufemizmami twarze współczesnych Antygon, które jako ofiary spekulacji ekonomicznych i politycznych nie mogą pochować swych braci. Fundamentalną rolą filozofii jest obrona praw i godności człowieka, aksjologicznego ład, podstawowych cnót, które były jeszcze wzorcem *paidei* dla poprzednich pokoleń, jak: honor, uczciwość, pracowitość, cierpliwość.

Drugą ważną kwestią społeczną jest konieczność obrony rozumu metafizycznego i teoretycznego przed powszechną dominacją rozumu instrumentalnego. Żyjemy w czasach dominacji bio-, info-, techno-, nauk biologicznych, informatycznych, technicznych. Żyjemy w czasach panowania ideologii skuteczności, pragmatyzmu i rozwoju, ale nie rozwoju całego człowieka, zarówno w wymiarze cielesnym, jak i duchowym, materialnym, jak i etycznym i estetycznym, lecz głównie rozwoju narzędzi technicznych. Czynimy ogromne nakłady na badania w dziedzinie nauk ścisłych. Usiłujemy odkrywać nowe technologie i materiały. Budujemy coraz szybsze komputery i coraz bardziej funkcjonalne urządzenia elektroniczne. Wszystko to dzięki rozumowi instrumentalnemu. Instrumentalny rozum wie, co czym się robi. Instrumentalny rozum zastąpił kiedyś radło pługiem, a niedawno liczydło kalkulatorem, a potem komputerem. Kiedy w 1976 r. zdawałem maturę, kalkulatory były jeszcze rzadkie. Posługiwaliśmy się metrycznym liniałem. Na komputerze zacząłem pracować dopiero w 1986 r. Nie wiemy jeszcze, na co pozwoli nam instrumentalny rozum. Instrumentalny rozum, choć wie, co czym się robi, jest jednak ślepy na wartości dobra, prawdy i piękna. Dlatego instrumentalny rozum budował narzędzia opresji i zniszczenia w XX wieku i czyni to dalej. Instrumentalny rozum potrzebuje koniecznie rozumu metafizycznego jako swego przewodnika. Żyjemy w czasach coraz większej dominacji rozumu instrumentalnego i coraz większego wypierania rozumu metafizycznego. Nie tylko jednak wypierania rozumu metafizycznego, który był źródłem wielkiej filozofii, literatury czy sztuki europejskiej, lecz wypierania niezaangażowanej refleksji rozumu teoretycznego. Gdyby dzisiaj żyli Arystoteles i Euklides, to być może jeden nie odkryłby metafizyki, a drugi geometrii, gdyż nie

otrzymaliby badawczego grantu naukowego. Nie byłoby bowiem w stanie dowieść praktycznego i technicznego znaczenia swych odkryć. Zadaniem filozofii jest obrona nauki przed jej redukcją do techniki, obrona przynajmniej równowagi w badaniach i środkach przeznaczanych na badania w dziedzinie tzw. nauk stosowanych i humanistycznych. Kto bowiem powiedział, że bardziej potrzebujemy badań prowadzących do stworzenia nowego modelu telefonu komórkowego niż badań nad czystymi formami czy wpływem filozofii św. Augustyna na filozofię współczesną.

Dzięki rozumowi instrumentalnemu coraz lepiej wiemy, co czym robić, a coraz trudniej nam radzić sobie z egzystencjalnymi i etycznymi dylematami. Po ogłoszonej śmierci człowieka i śmierci podmiotu w XX wieku z filozofii zniknęła problematyka antropologii filozoficznej. Nie uważamy, jak jeszcze kiedyś Immanuel Kant, pytania: „kim jest człowiek?” za centralne. Warto rozważyć, dlaczego nie powstają teksty o szczęściu, przyjaźni, cierpieniu, śmierci, rozpacz, o wolności i odpowiedzialności. Czy przeżyły się, czy też nie potrafimy już o nich myśleć.